GONIEC KRAKOWSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt.

Redakcya i administracya: Kraków, ulica Dunajewskiego 7. — Telefon Nr. 2502. — Biuro miastowe administracyi: ulica Karmelicka Nr. 16.

Cena egzemplarza 30 hal.

PRENUMERATA W KRAKOWIE: miesięcznie . . . 7 Kor. 50 hal. kwartalnie . . . 22 „ 50 „ Za odnoszenie do domu 1 Kor. 50 hal miesięcznie.

NA PROWINCYI: miesięcznie 9 Kor. — hal kwartalnie 27 „ — „

OGŁOSZENIA: Za wiersz nonpareillowy jednolam. przy jednorazowem umieszczeniu 50 hal., przy większej ilości umieszczeń 40 h. Nadesłane . . . . 1 Kor. 50 h. Po kronice . . . . 3 „ — Drobne ogłoszenia 15 hal., matrymonialne i korespondencya 20 hal., od słowa. Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok I. Kraków, Wtorek 19. listopada 1918. Nr. 140.

Rząd Republiki Polskiej w Warszawie.

Kraków, 18. listopada. — Od osoby, która wczoraj wieczorem przybyła z Warszawy, otrzymaliśmy informacyę, iż rokowania premiera Daszyńskiego w sprawie utworzenia gabinetu dobiegły końca. Gabinet nowoutworzony ma mieć skład następujący:

Daszyński prezydyum i sprawy zagraniczne.
Piłsudski wojna.
Thugutt sprawy wewnętrzne.
Praus oświata.
Wojda rolnictwo.
Dr. Bardel roboty publiczne.
Nocznicki i **Witos** bez teki.
Arciszewski poczta.
Moraczewski kolej.
Ziemiecki praca.
Malinowski, Śliwiński Art. ochrona kultury i zabytków sztuki.
Iwanowski przemysł i handel.
Minkiewicz aprowizacya.

Na wiceministrów są na razie upatrzeni: **Dubiel** (oświata), **Poniatowski** (rolnictwo) i **dr. Jankowski**.

Taki skład gabinetu proponowano o godz. 2 i pół w nocy z soboty na niedzielę.

Na skutek zabiegów Poznańczyków (Seyda, Korfanty) wyłoniła się w ostatniej chwili ewentualność objęcia przewodnictwa gabinetu przez **p. Moraczewskiego w miejsce p. Daszyńskiego.** Zmiana ta ma na celu uzyskanie wstąpienia Poznańczyków do rządu republiki.

Ostateczna decyzya miała zapaść o godz. 10 rano w niedzielę.

O rząd koalicyjny.

Lublin. (PAT) Dnia 15 bm. odbył się tu wiec Zjednoczenia narodowego i uchwalił domagać się **utworzenia rządu koalicyjnego.**

Gen. Roja komendantem operacyi w Galicyi wschodniej.

Kraków, 18 listopada.

Polska Komenda wojskowa ogłasza:

W dalszym ciągu po zajęciu Przemyśla — przygotowana akcya dla ochrony ludności w powiatach wschodnich, **już w przeciągu najbliższych 24 godzin wyda początkowe rezultaty.**

Dla informacyi **żywo interesującej się opinii publicznej** podaje się, że liczebny stan poszczególnych „garnizonów“ Galicyi, skutkiem braku ochotników, wystarcza zaledwie do obsady wart, nie mówiąc już o tak zwanych „asystencyach“ dla utrzymania bezpieczeństwa w dotychczasowych i sąsiednich powiatach. Dalej podaje się dla informacyi opinii, że gros żołnierzy jednakowoż bez żołdu, a oficerów bez pensyi, skutkiem braku gotówki, odeszło na wschód.

Komendę nad oddziałami i grupami, operującymi na wschodzie, objemie generał Roja.

Poznań w rękach polskich.

Berlin. (BK) „Vorwaerts“ zamieszcza następujący telegram z Poznania z dnia 15 bm.: **Od onegdaj znajduje się miasto i większa część prowincyi poznańskiej w rękach polskich.** Przeobrażenie to dokonało się mianowicie **nie przez wmaszerowanie polskich legionistów z zewnątrz,** lecz przez to, że **Polacy w radach robotniczo-żołnierskich wzięli władzę w swe ręce.** Dnia 9 bm przybyli marynarze i żołnierze do Poznania i rokowali z prezydyum soc.-dem. stronnictwa, przyczem zaproponowali utworzenie rad rob.-żołnierskich. Stronnictwo soc.-dem. zajęło wobec tej inicyatywy stanowisko odmowne. Wreszcie jak słychać gubernator sam zarządził utworzenie rad robot.-żołn. W radach tych wpływ socyalno-demokratyczny szybko zmalał. **Przywódca posłów polskich Seyda wziął sprawę w swe ręce i zażądał obsadzenia rad rob.-żołn. przez Polaków.**

Dnia 14 bm. **zjawił się patrol polskich legionistów przed ratuszem i dał kilka strzałów na alarm,** poczem rozpoczęły się rokowania z radą rob.-żołn. Polakom przyznano cztery dalsze miejsca. Stronnictwo soc.-dem. stanęło na stanowisku, że z faktycznem przejściem władzy politycznej w ręce polsko-narodowego ruchu, należy się liczyć jako z rzeczywistością. Od władz w Berlinie oczekuje stronnictwo zarządzeń, mających na celu ochronę mniejszości niemieckich i żydowskich. Na wiadomość, że legioniści polscy maszerują, udał się poseł Seyda na granicę i powrócił z wiadomością, że w pogłosce tej nie ma słowa prawdy. **Legiony,** jak powiedziano, **nie przyszły z zewnątrz, lecz utworzyły się wewnątrz. Amunicya i prowianty znajdują się w ich rękach a w Poznaniu rządzi polska Rada ludowa.**

Wrocław. (BK) Donoszą z Poznania: **Polacy przygotowują systematycznie proklamowanie Poznańskiego za część składową Polski.** Wzięli oni w swe ręce władzę w radach robotn.-żołn. **Bez ich pozwolenia nie można wypłacić pieniędzy mieiskich. Zakupuje się broń i amunicye.** Niemieckich żołnierzy uwalnia się a zatrzymuje się polskich, **aby Polacy mogli ująć władzę wojskową w swe ręce.**

Masaryk doradcą Wilsona.

Praga. (P. B. K.) Według doniesienia dzienników czeskich, prezydent Masaryk przybędzie do Pragi z początkiem grudnia, jednakże po krótkim pobycie uda się do miejsca, w którem się zbierze konferencya pokojowa, **aby przez swój wpływ działać na rzecz interesów republiki czesko-słowackiej oraz objął rolę doradcy Wilsona w sprawach słowiańskich.** W Pradze oczekują w przeciągu 8 dni przybycia ministra spraw zagranicznych Benesza.

„Czeske Slovo“ donosi, że **w najbliższych dniach ukażą się nad Pragą cztery wielkie samoloty ententy, które zostały specyalnie skonstruowane do bombardowania Berlina.**

Madziarzy rezygnują ze Słowaczyzny.

Praga. (B. K.) Czesko-słowackie Biuro prasowe donosi, że czesko-słowacki reprezentant dr Iwan Iwańko udał się do komisarza rządowego madziarskiego w Preszburgu, dra **Żoltana** Janka który zapewnił, że **wojsko madziarskie i żandarmerya madziarska otrzymały polecenie, aby na ziemi słowackiej nie oponowały nigdzie wojskom czeskim.** Dalej przyrzekł komisarz madziarski, że **bandy madziarskie złożą broń, a żandarmerya madziarska natychmiast opuści obszar słowacki.** Komisarz madziarski prosił ze swej strony tylko o to, aby wojsko czesko-słowackie opuściło Preszburg i okręgi czysto madziarskie.

Kapitulacya Niemców w Afryce.

Londyn. (Reuter). Urząd wojenny donosi: Wojska niemieckie pod wodzą generała Letowa Werbecka poddały się w myśl warunków zawieszenia broni w dniu 14 listopada nad rzeką Zambezi na południe od Hasama w północnej Rodezyi.

Ukraina podejmuje walkę z bolszewikami.

Kijów (P. B. K.). Hetman Skoropadski zamianował obecnie nowy gabinet, w związku z nowem położeniem, stworzonem przez **wystąpienie wojsk koalicyi w południowej Rosyi.**

Oświadczenie, ogłoszone przez nowy rząd, zawiera **żądanie przywrócenia federacyjnej Rosyi,** przy zagwarantowaniu państwowej i narodowej odrębności Ukrainy, podkreśla **konieczność** wzmocnienia **porządku i zwalczania bolszewizmu.** Dalej zapowiada oświadczenie zwołanie demokratycznego zgromadzenia narodowego, reformy agrarnej, reformy ochrony robotników, wolność handlu, zniesienie monopolu zbożowego, odbudowę rolnictwa.

Rada ministrów uchwaliła, że w zakresie działalności władz rządowych język rosyjski i ukraiński mają być równouprawnione.

Żydzi usuwają się od współpracy z Polakami

Lublin (P. A. T.). „Ziemia Lubelska“ z dnia 16 b. m. donosi, że na posiedzeniu lubelskiej Rady delegatów robotniczych w dniu 15 b. m. **delegaci żydowscy oświadczyli, że odsuwają się od współpracy z polskimi robotnikami i występują z Rady.**

O odsiecz dla Lwowa.

Kraków, 18 listopada. — Kwestya pomocy dla Lwowa wywołuje w mieście **ogólne rozgoryczenie** z powodu zbyt powolnego **tempa**, w **jakiem** organizuje się odmarsz **odsieczy dla** bohater**skiej**, z każdym dniem słabnącej garstki obrońców grodu nadpełtwiańskiego. Jakie powody **na to** się składają **do tej pory dostatecznie nie zostało wyświetlone**.

Ze strony zasługującej na zaufanie, otrzymujemy **garść uwag w tej palącej kwestyi**, które umieszczamy poniżej.

Lwów się jeszcze **trzyma**.

Bohaterska garść wielkich i **ofiarnych** patryotów **stawia** pierś nawale hajdamackiej czerni. Ale **społeczeństwo** polskie w **zachodniej** Galicyi nie przestaje się obracać w kole ogólników. A tymczasem kadry naszego wojska polskiego są jeszcze tak słabe, iż ledwo **wystarczają na** obstawienie wart przy ważniejszych objektach wojskowych. Przez sto lat deklamowano wiersze patryotyczne, a **dziś do wojska zgłasza** się **15 do 30 ludzi na ochotnika**. Pojawiają się głosy, że **krakowska** Komenda **wojskowa** nie wysłała dotąd oddziałów do Lwowa. W tej sprawie koniecznem jest wyjaśnienie. Co **było najlepszego** w Krakowie, **bohaterski i najdzielniejszy** pułk 5 wysłano na odsiecz Przemyśla, zdobyto go i przywrócono polskiej władze. **Ale ludzi niema, wojska niema.**

Komenda krakowska nie **ma pieniędzy** nawet dla oficerów i żołnierzy **walczących** w Przemyślu, a generał Bijak, komendant **Przemyśla**, wyjechał wczoraj z pieniądzmi pozbieranymi z kas podręcznych. Wojskowa **Komenda** w Krakowie ma tylko drobne kwoty do dyspozycyi.

Na utrzymanie i zorganizowanie w Galicyi oddziałów bojowych trzeba około **30 milionów** miesięcznie. Z pustym żołądkiem i rękoma próżnemi żaden, nawet najdzielniejszy wódz nie zorganizuje żadnej wyprawy. Na razie też w braku żołnierzy wysyła się oficerów do Przemyśla, **aby z nich tworzyć** oficerskie **kompanie. Niechaj te setki oficerów polskich, chodzących bezczynnie po Krakowie zrozumieją obowiązek chwili, niech natychmiast staną do szeregu, niech pociągną wszystkich zdolnych do noszenia broni, a społeczeństwo niech zdobędzie się na materyalną ofiarę, na jaką je napewno stać.**

Cenna ofiara hr. Tarnowskiego, podyktowana napewno silnem uczuciem patryotycznem, nie stoi niestety na razie w żadnym stosunku do potrzeb wojska ani do tych zasobów, jakie społeczeństwo ze siebie wyłonić powinno.

Wzywamy więc do apelu wszystkich, żołnierzy i **oficerów**, całe **społeczeństwo**, a przedewszystkiem jego **warstwy zamożniejsze**.

Każda godzina jest droga, każda chwila jest stratą.

Ochotniczy zaciąg popierać, zgłaszać się masowo do szeregów, a nadto zorganizować wielką nagłą kwestyę narodową — oto zadanie najbliższe groźnej chwili!

Kozacy dońscy zdążają na Lwów.

(x) Z Przemyśla otrzymujemy wiadomość, że przybył tam pewien oficer austryacki, Polak, p. S., który pieszo i nocami z pod Kamieńca przedarł się przez zamęt i wiry w poszczególnych miejscowościach Galicyi wschodniej. Oficer ten złożył relacyę, że widział **pod Kamieńcem znaczniejsze siły kozaków dońskich zdążające na Lwów.**

Ze Lwowa do Krakowa.

Kraków 18 listopada.

(!) Od dra L. Wł. **Biegeleisena,** znanego ekonomisty i nacz. redaktora „Odbudowy **kraju**“, który wczoraj przybył ze Lwowa, otrzymaliśmy szereg cennych szczegółów, tak z samego Lwowa, jak i z **pełnej przygód dwudniowej podróży pośród hajdamaków.**

Dr. Biegeleisen wraz z **kilku towarzyszami** podróży wyjechał ze Lwowa **w** piątek rano o godz. 10 z przed „**Hotelu krakowskiego**“ (na placu Bernardyńskim) **furą**, kierując się w stronę rogatki Łyczakowskiej. Na ulicy Łyczakowskiej przeprowadziła rewizyę przepustek przechodząca patrol ukraińska. Przepustki te wydaje naczelny komitet **narodowy ukraiński, który** czyni przytem ogromne trudności, **obawiając** się **nietylko przewożenia wiadomości**, ale **wywiezienia aktów i pieniędzy.**

Za rogatką **Łyczakowską** nasi **podróżni** jechali przez **Krzywczyce** do gościńca żółkiewskiego.

Podróż odbywała się z drugiej strony frontu żółkiewskiego, i z **powodu przerwy w strzelaninie** bez wypadku. Ukraińcy, otrzymawszy posiłki, około **1000 kozaków**, posunęli **się nieco** tak **że obecnie cała ulica Żółkiewska i rogatka, są w rękach Ukraińców.** Z Ukraińcami połączyły się oddziały **pruskie**.

Po czterogodzinnej jeździe furą przybyli **do Żółkwi**, która znajduje się **w rękach Ukraińców**. Starostą i naczelnikiem z **ramienia Rady narodowej jest poseł** Korol, **który** przybyłych przyjął grzecznie, informując ich o stosunkach w Żółkwi i powiecie. **Tak** w mieście, jak i okolicy panuje spokój: **aprowizacya pomyślna.**

Pociąg żółkiewski odchodził do Rawy ruskiej o godz. 8. Zdobycie **miejsca w wagonie** (towarowym) **połączone było** z niebezpieczeństwem utraty **życia**. Przed budynkiem **stacyjnym** kilkutysięczna rzesza ludzi tłoczyła się, by zdobyć miejsce w **pociągu. Wtem straż** ukraińska **dała cztery salwy...** tłum się **cofnął**. Odważniejsi, korzystając z **zamieszania**, dostali się na peron i do pociągu. Biletów nie sprzedaje się: jedyną opłatą jest napiwek dla konduktora.

Przybywszy do Rawy ruskiej podróżni musieli przed odjazdem zameldować się w komendzie, celem rewizyi przepustek.

Pociąg w **stronę Jarosławia** odchodził o godzinie 10. Oprócz przeglądu przepustek, dokonano w wagonach **brutalnej rewizyi osobistej i pakunków.** Do wagonu wpadła „patrol“ ukraińska złożona z czterech ludzi z bagnetami na karabinach, **skierowanemi** w stronę podróżnych w formie per „ty“, kazała otworzyć pakunki.— **Już w** Żółkwi uprzedzono podróżnych, że rewizye te mają **na celu** z **jednej strony** szukanie broni, z **drugiej zwyczajny rabunek.** Patrol ta mimo **oporu,** rabowała bieliznę, buty, tytoń i t. d. Nie pomogły przedstawienia i prośby; na uspokojenie **podróżnych** odpowiadano, że „w **Polsce** rabują sto razy gorzej, a tu **zwraca się** uwagę, by **chociaż trochę zostawić**“ (?!).

Jeden z **podróżnych zaprotestował przeciw** tej bezczelnej kradzieży i **użalił się** u komendanta, chorążego, **który interweniował** u odnośnego żołnierza, ten jednak stawił czynny opór, wobec czego **oficer** tłómaczył się, że sam nie jest **życia pewny**. Ostatecznie po długich targach, część rzeczy zrabowanych, oddano. **Rewizya ta trwała 4 do 5 godzin,** ponieważ musiano **obrabować wszystkich.** Zaznaczyć trzeba, że w czasie rewizyi „szukano... własności państwowej“ (?!).

Gdy pociąg dojechał do mostu na Sanie pod Jarosławiem zatrzymany został przez legionistów polskich, którzy dokonali spokojnie rewizyi 'li tylko **przepustek** nie tykając pakunków.

SYTUACYA WE LWOWIE.

Walki we Lwowie nie ustają. Najwięcej ostrzeliwane są część **Zamku**, poczta i najbliżej położone ulice (**Słowackiego**, Sienkiewicza, koło parku stryjskiego). **Ossolineum** w rękach ruskich. Kost Lewicki dał polecenie urzędowania w Zakładzie gdzie pełnią straż woźni.

Sytuacya we Lwowie **straszna**. Patrole ukraińskie, złożone **zawsze z kilku** osób, **strzelają** nawet bez **potrzeby co kilka minut na postrach.** Prócz tego **strzelają do bezbronnej ludności;** we **wszystkich** miejscach Lwowa **grozi niebezpieczeństwo**.

Lwów może się jeszcze bronić najwyżej parę dni. Polacy walczą **zrezygnowani na wszystko**. Ludność koło poczty ewakuowane.

PRZEPUSTKI UKRAIŃSKIE.

Poniżej zamieszczamy wzór przepustki ukraińskiej wydawanej na pobyt we Lwowie lub na wyjazd furą czy koleją.

Nr. 499. Lwów, 9. list. 1918.

WPan dr. Lew Biegeleisen, sekretarz rolniczej sekcyi U. O. K. we Lwowie.

Ukraińska Rada narodowa daje panu niniejszem **pozwolenie na pobyt** we Lwowie i swobodny przechód ulicami miasta do godz. 6 wiecz. Ważne aż do odwołania.

Za prezydyum U. R. N.
pieczątka. Dr. Lew Hankiewicz

Przepustka na wyjazd do Krakowa różni się tylko wstawieniem zdania: U. R. N. pozwala na wyjazd do Krakowa celem objęcia urzędowania.

Prezydent Herbst o Lwowie.

(d) **Wczoraj rano przybył** do Krakowa ze Lwowa prezydent Herbst wraz z szefem sekcyi rolniczej **prof.** Nowakiem i dr. Sobolewskim. Prezydent Herbst zakomunikował w P. K. L., że w czasie walk **zginął naczelnik banku austro-węgierskiego p. Traciłowski.** Został on **zastrzelony** przez Ukraińca w chwili, gdy **wyglądał** z **swojego** mieszkania przez okno. **Również** w **ten** sam sposób zginął dyrektor **elektrowni m.** we Lwowie, Tomicki. Według opowiadań innych osób przybyłych wczoraj ze Lwowa, miał zginąć syn prof. Sierawskiego, **oraz** syn **prof.** Raczyńskiego. Te ostatnie wiadomości nie są jeszcze sprawdzone.

Jak opowiadają **osoby** przybyłe ze Lwowa, **Rusini w barbarzyński sposób zachowują się wobec rannych Polaków tak cywilnych jak i wojskowych. Do** sanitaryuszek, które **spieszą na pomoc rannym, strzelają,** wskutek czego kilka **zostało zabitych** lub rannych.

Na prośby o zawieszenie broni celem uprzątnięcia trupów, nie odpowiadają tak, że na ulicach na których toczą się walki, **znajdują się już zwłoki w rozkładzie. W najkrytyczniejszem** położeniu znajdują się mieszkańcy tych **ulic**, przez które przechodzi linia bojowa. Mrą z głodu, gdyż **Rusini nie dopuszczają żywności do domów, zamieszkałych przez Polaków.**

W części miasta, zajętej przez **Rusinów, aprowizacya jest krytyczna**, gdyż **chłopi okoliczni** nie chcą dowozić żywności. Natomiast **wojsko** jest zaprowiantowane dobrze. **Cywilna ludność płaci za bochenek chleba 100 kor.** Chleb **ten** dowożą kupcy żydowscy.

NA DOBIE.

NA OCHOTNIKA.

„Jak kto chce“ zawsze u nas było,
swobody blask nam świeci,
praojce nasi żyli miło,
a my czy nie ich dzieci?

Wolność nad wszystko przekładamy,
czar jej tak nas przenika,
że wszystko to, co czynić mamy
czynim „na ochotnika“.

Rygor i karność, posłuch władzy
to serce nazbyt boli;
będziemy chodzić całkiem nadzy,
lecz tylko z własnej woli.

Będziemy chodzić głodni, bosi,
wróg ziemię nam zabierze,
chyba, że władza nas poprosi,
chyba, że chętka zbierze.

Chyba, że puknie głośniej serce,
sumienie w nas zagada,
bo widzieć kraj swój w poniewierce,
to jednak nie wypada.

Lecz wszystko to jest w mgle oddali,
to wszystko zrobić chcemy,
na razie wróg morduje, pali,
a my wciąż... werbujemy.

Jak.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.



Św. Romana
Wschód słońca 6·57
Zachód słońca 3·52
Długość dnia 8·57

—o—

Kiedy zaczną się rokowania pokojowe?

(eh) Według doniesień „Timesa“, **rokowania pokojowe mają się rozpocząć** w **ostatnich dniach bieżącego miesiąca.** W Wersalu najwyższa Rada koalicyjna

cyi rozpoczęła już obrady nad ustaleniem warunków pokojowych „entente“. Ze strony rządu angielskiego przybył do Paryża Balfour, ze strony Włoch Sonnino; za kilka dni mają przybyć: Lloyd George i Orlando.

—o—

Koalicya w obronie polskich terenów naftowych.

(d) Kierownik Biura polskiego ministerstwa spraw zagranicznych w Hadze, p. Jan Włodek, nadesłał do P. K. L. następujący telegram, otrzymany z Londynu:

„Międzynarodowy zjazd nafciarzy i współwłaścicieli galicyjskich kopalń nafty, w którym uczestniczyli Francuzi, Anglicy, Belgijczycy i inni alianci, wybrał komitet, który wydelegował pp. Perkinsa, Waterkeyna, Hodgsona i Cnowna, w celu poczynienia odpowiednich kroków ochrony galicyjskich interesów naftowych aliantów i stwierdzenia, że **dzielenie galicyjskich terenów naftowych przez Rusinów mogłoby pociągnąć dla wielu państw i tysięcy udziałowców w państwach koalicyi poważne następstwa i byłoby dla Polaków wielce niesprawiedliwe.**

Komitet uczyni wszystko możliwe dla ochrony tych interesów i zawiadomi następny zjazd o wynikach swej akcyi“.

—o—

Do wiadomości „Nowego Dziennika“.

Z Bukowska donosi nam p. A. Pinkas:

W pierwszych dniach listopada przyszło tu do zajść aprowizacyjnych, które przybrałyby niewątpliwie większe rozmiary, gdyby nie interwencya ks. proboszcza Machnika, który na zgromadzeniu ludowem wezwał do spokoju. Do uspokojenia się w mieście przyczynili się także pp. notaryusz Żaki i mieszczanin Zatwarnicki.

Zawiązała się tu obywatelska milicya, w której bierze udział 20 żydów. Ludność żydowska składa na tej drodze serdeczne podziękowanie ks. prob. Machnikowi i komendzie żandarmeryi za interwencyę w utrzymaniu porządku.

—o—

Gen. Hoffmann żyje.

(x) Z Przemyśla otrzymujemy następujące informacye:

Ze Stryja przybyli tu przyjezdni stwierdzają, że **dnia 14 b. m. przybył tam komendant byłej armii austro-węgierskiej** na Ukrainie, generał Hoffmann, **rzekomo zamordowany przez własnych żołnierzy.**

Generał Hoffmann, który przybył wraz z całym swym sztabem, **ma się zupełnie dobrze,** podobnie jak i jego oficerowie sztabowi i w Stryju wydawał zarządzenia co do swej dalszej podróży.

—o—

„Co robi wasz nieszczęśliwy król?“

(ch) Jak donosi berlińska „National Zeitung“, podczas rokowań delegacyi węgierskiej z gen. Franchetem o zawieszenie broni, gdy już najważniejsze kwestye militarne zostały ustalone, **wódz armii koalicyjnej wypytywał się hr. Karolyi'ego o różne mniej ważne sprawy węgierskie, między innemi rzucił pytanie, którego delegacya zupełnie nie oczekiwała:**

— Co porabia wasz nieszczęśliwy król?

Kiedy mu udzielono wyczerpujących wyjaśnień w tej sprawie, rzekł nie bez współczucia:

— „Le pauvre jeune homme! (Biedny młody człowiek!).

—o—

(d) **ODJAZD GEN. BIJAKA DO PRZEMYŚLA.** Wczoraj wyjechał do Przemyśla gen. Bijak. Na ręce reprezentantów P. K. L. złożył gen. Bijak następujące wezwanie:

„Oficerowie, którzy pragną współpracować z gen. **Bijakiem, w okręgu wojskowym przemyskim,** zechcą zgłosić się w najbliższych dniach między godzina 9—12 i 3—5, **w gmachu Komendy wojskowej** na Stradomiu, 2 piętro, drzwi 68, u majora Gadzińskiego, skąd ewentualnie **zostaną natychmiast odesłani** do Przemyśla. Wobec drożyzny i braku materyałów, nie jest na razie niezbędnem sprawienie odznak oficerskich. Wystarczy orzełek polski zamiast austryackiej odznaki. Pożądani oficerowie doświadczeni, z sercem i duszą polską i nie cofający się przed najtrudniejszą pracą“.

(d) **O UWOLNIENIE POLSKICH LEGIONISTÓW.** P. K. L. wystosowała następujący telegram **do min. spraw zagranicznych w Berlinie: P. K. L. stwierdza, że rząd republiki niemieckiej więzi jeszcze polskich legionistów, wziętych do niewoli pod Kaniowem. Znajdują się oni między innemi w Meklemburgu** (Gustrow, obóz jeńców barak 30), gdzie **używa** się ich do robót przymusowych w kopalniach węgla. Przeciw temu podnosimy uroczysty protest. Wyrażamy równocześnie przekonanie, że nowy rząd niemiecki nie będzie tolerować zbrodni dawnego rządu i uwolni natychmiast polskich bojowników o wolność.

(d) **PROTEST PRZECIW DEMOLOWANIU PISM WE LWOWIE.** Syndykat dziennikarzy krakowskich wysłał protest na ręce dr. Kramarza w Pradze, Pribicevica w Zagrzebiu, Karolyi'ego w Budapeszcie, **ministra spraw zagr.** Bauera w Wiedniu i kanclerza Niemiec, Eberta, z powodu zdemolowania przez Rusinów wydawnictw pism polskich we Lwowie i przeciw pogwałceniu wolności prasy.

O ŻYWNOŚĆ DLA LWOWA. Komitet odsieczy Lwowa nadsyła nam następującą odezwę:

Wobec tego, że ludność Lwowa znajduje się w **bardzo trudnem położeniu aprowizacyjnem, a mamy** nadzieję, że dostęp do Lwowa **jednak wnet będzie** otwarty, **komitet** odsieczy **dla Lwowa zwraca się** do ludzi dobrej woli z prośbą, aby zajęli się w poszczególnych powiatach **zbieraniem artykułów żywności,** które mogłyby w **najbliższym czasie** być skierowane do Lwowa. Żywność należy na razie zachowywać, aby ją odrazu można przesłać w stosownej chwili; po otwarciu komunikacyi ogłosi się nazwy stacyi kolejowych, **dokąd ma się żywność** dostawiać.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Od przyszłej niedzieli dnia 24 b. m. przedstawienia popołudniowe **rozpoczynać się będą** o godz. 2'30 **po południu.**

Od dziś (poniedziałek 18 b. m.) **przedstawienia** wieczorne, na żądanie **publiczności, zaczynać się** będą o godz. 6'30 wieczór.

(d) **ZEBRANIE „SOKOŁA“.** Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie członków krak. Tow. gimnast. „Sokół“, pierwsze od lat czterech.

Sprawozdanie Tow. za okres **od 1 stycznia 1914 r. do 31 grudnia 1918 r.** wykazuje, że z chwilą wybuchu wojny oddziały polowe „Sokoła“ w liczbie 850 ludzi, odeszły w pole w formacyach legionowych i z tą chwilą działalność „Sokoła“ została zawieszona. Podjęto ją w roku 1915 **na razie w zakresie wychowania** młodzieży, prowadzonego **na szeroką** skalę. Tow. w czasie wojny straciło znaczną liczbę członków, których część **padła na frontach** bojowych. Liczba stałych godzin **gimnastyki w roku 1914 wynosiła 89 tygodniowo, w roku 1915 47 godzin, w 1916 r. 43 godzin, a w 1917 r. 55** godzin. Ostatnio więc praca się wzmaga. Stan majątkowy Tow., jak wynika z przedłożonego zgromadzeniu sprawozdania, jest dobry. Po dyskusyi nad sprawozdaniem dokonano **wyboru nowego zarządu. Między** innemi obszernie omawiano tworzenie legii Sokolej i organizowanie lwowskiej odsieczy.

(x) **ZANIEDBANIA W OPIECE LEGIONOWEJ.** Otrzymujemy zażalenia, że komitet opieki nad wdowami i sierotami **od dłuższego czasu** zupełnie nie funguje i ani za październik, ani za listopad nie wypłacił zapomóg. Ostatnie zapomogi wypłacono za miesiąc wrzesień, potem pracownicy **komitetu opuścili swe posterunki,** nie **przekazawszy** nikomu **swych obowiązków, a w biurze** pozostało tylko kilka sił manipulacyjnych, które nie mając żadnego formalnego upoważnienia do prowadzenia agend, zbywają **interesowanych obietnicami, że rząd** polski później **wszystko wypłaci. Wobec** takiego stanu w **Biurze** przychodzi do silnych **scen.** W obecnym czasie krytycznym zasiłki powinny być bezwarunkowo teraz wypłacane i sprawę tę należy koniecznie zaraz uporządkować.

(d) **WEZWANIE DO PIELĘGNIAREK. Wszystkie przyjeżdżające do Krakowa** zdemobilizowane **pielęgniarki Czerwonego** Krzyża. Polki, mają się **zgłaszać natychmiast** w kraj. Biurze pielęgniarek, przy Stow. Czerwonego Krzyża w Krakowie, ul. **Basztowa 6, II** piętro, między godz. **4—6 po poł.**

(d) **STACYA POSIŁKOWA.** Wiceprez. Polskiego **Stow. Czerwonego** Krzyża, hr. **Romanowa** Potocka, **założyła własnym** kosztem z początkiem bieżącego **miesiąca** dwie stacye posiłkowe, **jedna na dworcu,** a drugą przy głównym gościńcu **w Łańcucie. Stacye te wydały** dotychczas i **wydają** nadal tysiącom strudzonych zgłodniałych i drżących z zimna żołnierzy, którzy przejeżdżają i przechodzą przez Łańcut, gorący posiłek.

MEDAL JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO będący dziełem rektora Akademii Sztuk pięknych w Krakowie, Konstantego Laszczki, a wydany staraniem Towarzystwa Sztuk pięknych w Krakowie wzbogacił obecnie „Salon“ sprzedaży dzieł sztuki przy towarzystwie Sztuk pięknych (pl. Szczepański l. 4).

—o—

(x) **MŁODZIEŻ POLSKA W LUBLINIE WOBEC SYONISTÓW.** „Ziemia Lubelska“ donosi, że polska młodzież szkolna w Lublinie wobec tego, iż nemniowie żydzi zajmują stanowisko separatystyczne i wrogie w stosunku do narodowych aspiracyi młodzieży — postanowiła usunąć ich ze swego grona i od poniedziałku nie wpuścić do klas szkolnych.

ZASTRZELENIE ŻOŁNIERZA POLSKIEGO W LUBLINIE. Pod jedną z prochowni w Lublinie zabity został stojący na posterunku żołnierz polski. Zabójstwa dokonano przy pomocy granatu ręcznego.

(ch) **NOWI KARDYNAŁOWIE.** Jak donosi rzymska „Tribuna“ konsystorz watykański który się ma zebrać dnia 12 grudnia, zamianuje kardynałami arcybiskupów trydentyńskiego, Fu... driciego, i arcybiskupa praskiego.

NAWET MACKENSEN IDZIE Z PRĄDEM. Jak „Pester Lloyd“ donosi, Mackensen z własnej inicyatywy zarządził utworzenie w swej armii rad żołnierskich.

CENZURA W BRNIE została znów zaprowadzona. Onegdaj wieczór przybył z ramienia czeskiego zarządu kierownik policyi, dr. Ryszecki do redakcyi dziennika „Tages Bote“ i udzielił napomnienia z powodu kilku artykułów, pomieszczonych przez ten dziennik w ostatnich dniach. Organ miejscowej międzynarodówki czeskiej socyalnej demokracyi, „Seinicki Dennik“ na zarządzenie władz będzie musiał posyłać odbitki szczotkowe **artykułów do** wstępnej cenzury.

—o—

ODRAZU UJĘŁA SOBIE WSZYSTKICH, którzy ją ujrzeli, zarówno niezmiernym wdziękiem, jak i pyszną grą, godną artystki tej sławy, co Lotti Neumann. Warto iść do „Sztuki“, by ją zobaczyć, jako „Manipulantkę“.

Teatr miejski im. Juliusza Słowackiego.

„Obowiązek“, sztuka w 2 aktach H. Lavedana; — **„Dwie blizny“,** komedya w 1 akcie A. hr. **Fredry.**

Łatwo sobie wyobrazić zapał i patryotyczne podniecenie Francuzów, kiedy słuchali wojennych tyrad pułkownika Eulina na temat obowiązku ofiary i śmierci za ojczyznę. Lavedan **prawdopodobnie na** długi czas przed Clemenceau'em w
z defaitystami. A ponieważ rozporządza pierwszorzędnem piórem scenicznem, umiejętnością prowadzenia dyalogów i zmysłem teatralności, **stworzył z** tej klasycznej piece a these francuskiej **rzecz małą, ale artystycznie,** bez zarzutu zbudowaną, przepysznie powiązaną, w pewnych scenach na wyżyny prawdziwego tragizmu się podnoszącą. A **jednak... Tyrady na temat** ubóstwiania wojny, jej **wzniosłości i twórczej siły, błyszczące i porywające na pewno na kilka** lat przed wojną, lub **na jej początku** straciły wiele ze swej bezpośredniości wyrazu, **wyblakły** niejako i w naszą **codzienną rzeczywistość się zamieniły. My wszyscy, wsłuchani dotychczas** w fanfary i trąby wojenne, nadsłuchujemy głosów pobudki pokoju. Inna rzecz, że ideologia **dzisiejszego „pacyfisty“,** porucznika Eulina, nam nie **wystarcza, że innych szukamy motywów i inne znajdujemy** przyczyny. I tylko z **tego** jedynie zarzut Lavedan'owi czynić możemy, iż **wspaniałą, patetyczną** postać starego **pułkownika-patryoty osłabił, przeciwstawiając mu tak niedołężnego i chłopięcego antagonistę.** Wielka ideologia **wojny powinna** skrzyżować się z wielką ideologią pokoju. Ale **zrozumiałem jest, iż sztuka z tezą, raczej szuka rozwiązań łatwych, a unika** zawiłych **dociekań ideowych.**

Obowiązek **patryotyczny** zwycięża, a **młody oficer,** odszczepieniec i pacyfista, słysząc wystrzał armatni, hasło wybuchu wojny, idzie za swym ojcem, starym żołnierzem i ofiarnikiem Francyi, na bój, na wroga, na Prusaków.

Rzecz zagrano na ogół dobrze: p. Sosnowski stworzył z postaci pułkownika Eulina jedną ze swoich **najlepszych kreacyi. Był wielkim, fanatycznym, zaślepionym wielbicielem wojny,** głuchym na wszystko i cierpliwym sługą swej wielkiej Ojczyzny, a **każdem** słowem swojem, każdym ruchem zaświadczył niezłomność swego postanowienia i istnienie **tej wyższej zbiorowej etyki, dla której jednostka jest niczem, zbiorowość i jej interes** wszystkiem **i świętością.** P. Bednarzewska, jako żona pułkownika, umiała się utrzymać w tej trudnej roli **na wysokości zadania. W drugim akcie zwłaszcza** zdobyła się na silniejsze akcenty. P. **Stanisławski,** jako **młody rezoner pacyfista,** umiał wlać w postać trochę życia i prawdy. P. Leszczyc, jako **generał z ministerstwa** wojny, był nazbyt **proporcyonalnie ulany.**

Wieczór rozpoczęła jednoaktowa **komedya** Fredry „Dwie blizny“, w której p. Nowakowski w roli Alfreda Tulskiego, ponownie złożył dowód swego pięknie rozwijającego się talentu. Tym **razem** stworzył arcywesołą, a jednak dyskretnie przeprowadzoną postać dyplomaty, wywiedzionego własną dyplomacyą w pole. P. Żarski, jako kapitan pozycyjnej artyleryi, nie sprawił nikomu zawodu. Uwierzyliśmy łatwo, że piękna wdówka po generale, p. Kamińska, swym rezolutnym sprytem niezawodnie rozstrzygnie konkury na korzyść kapitana. Sekundowała jej mimowoli i wbrew swej woli „samiec-kobieta“, kasztelanowa, która w ujęciu p. Kosmowskiej była może nazbyt sztywną i hieratyczną.

Poprawną natomiast sylwetę p. Figuszewskiej stworzyła p. Czaplicka.

W teatrze było i wesoło i podniośle.

E. B.

Niemcy oddają broń „Bundowi“.

Warszawa. 18. listopada. — (a) W związku z relacyami osób przybyłych z Wilna **o dokonanych tam masowych pogromach inteligencyi polskiej przez żołnierzy niemieckich wspólnie z żydowskim „Bundem“**, nadeszły tu relacye, że zarówno w Wilnie, jak Kownie i Grodnie, niemieckie rady żołnierskie i robotnicze postanowiły zdemobilizować się i złożyć broń w ręce „Bundu“.

Niemcy uważają „Bund“ za wyraz narodowości na Litwie! Niesłychane!

Jak obecnie podróżują w Królestwie?

Kraków, 18. listopada. — (x) Od osoby przybyłej z Warszawy dowiadujemy się, jak się obecnie odbywa podróż z Królestwa do Krakowa. Służba kolejowa na linii warszawsko-wiedeńskiej jakoteż na innych bocznych liniach objęta już została przez urzędników polskich i funguje zupełnie sprawnie. Trudności podróżowania polegają na tem, że po różnych stacyjkach trzeba załatwiać różne formalności związane z podróżą, złączone z tem rewizye i nader częste przesiadania się. **Z Warszawy do Krakowa trzeba jechać obecnie 36 godzin.**

Najtrudniejsza jest przeprawa przez Ząbkowice, gdzie dworzec obsadziła jakaś rada i rewizye przeprowadza w odpowiedni sposób. Komendantem tej rady jest jakiś drab, udekorowany ogromną kokardą, ubrany po cywilnemu i uzbrojony w wielką szablę.

Również utrudniony jest przejazd na bocznej linii przez Koluszki, gdzie dworzec zajmują aż cztery różne straże bezpieczeństwa, mianowicie: PPS, Nar. związek robotn. i Dowborczycy. **Każda z tych straży liczy do 100 ludzi i każda z nich kolejno rewiduje przejezdnych.**

Broń odbiera się przejezdnym i składa w stosy. Tytoń natomiast i papierosy każda straż po „skonfiskowaniu“ używa na własne dobro i rozdziela pomiędzy swoich. Ta wielokrotna rewizya miałaby w sobie cechy farsy gdyby nie była tak uciążliwa i niebezpieczna dla prywatnego mienia.

Widmo głodu w Wiedniu.

Kraków, 18. listopada. — (Kr) Głód nie na żarty kołacze w bramy Wiednia. Wszystkie środki żywnościowe są tak dobrze jak wyczerpane, ludzie z „lepszych“ sfer nawet słaniają się z osłabienia na nogach a **dzieci, zwłaszcza niemowlęta, umierają masowo**. W prasie ponad wszelkiemi politycznemi i społecznemi kwestyami — **bierze górę troska i rozpacz z powodu braku chleba**. Wszystkie nadzieje i westchnienia kierują się w stronę koalicyi, w której ludność upatruje ratunku, a Wilsona uważa za patrona „od ognia, głodu i wojny“. Wiedeńczyk nie umie jednak utrzymać miary w natarczywości swego głodnego brzucha, a nic nie jest tak dalekiem od niego, jak spartańska cnota i duma. Temi samemi uczuciami ożywieni są Niemcy (Reichsdeutsche) **błagają o ratunek przed śmiercią głodową** — ci sami, którzy do niedawna głosili dumne hasło: „Durchhalten“. Ci sami zwracają się do tych o pomoc, na których pomsty Boskiej wzywali, ukuwszy iście żakowski „Spruch“: „Gott strafe England u. vernichte Italien“. Dzisiaj przedstawiciele tych narodów czynią u koalicyi starania o **jaknajszybsze przesłanie żywności, jeżeli nie mają zginąć z głodu i — jeżeli porządek w społeczeństwie na ciężki szwank nie ma być narażony**. Równocześnie władze komunalne Wiednia apelują w gorących ałowach do rolników: „Wiedeń ginie z głodu! Pomoc koalicyi nie przyjdzie tak rychło, a układy o żywność z Węgrami i Polską natrafiają na trudności. Nie dajcie nam z głodu umierać! Dostarczcie nam zboża, bydła i tłuszczów!.. Wieśniacy! jest to już ostatnia ofiara czasów wojennych, jakiej żądamy dla utrzymania przy życiu narodu, dla egzystencyi niemieckiej Austryi!“

Czyż może być więcej rozpaczliwy, bardziej wstrząsający odzew ginących?!

W kuźnicy nowej Europy.

(ch) Ciężka dłoń prusacka, wisząca nad całym światem, jak mitologiczny miecz Damoklesa, została skruszoną. Nadszedł czas budowania nowego porządku na gruzach obalonej przemocy i bezprawia.

Obrady zwycięzców, które na całe lata zadekretują losy świata, toczą się w Wersalu, gdzie obraduje najwyższa Rada koalicyi.

Naogół otoczony ciszą i melancholią jesienną parku królewskiego — pisze w swem sprawozdaniu z Wersalu korespondent „Corriere della Sera“, Luigi Barzini — wznosi się pełen spokoju budynek, w którym dokonuje się likwidacya strasznego dramatu wojny światowej.

Drogę, wiodącą do dawnego zamku królów francuskich zamknęły oddziały żandarmeryi. Nieco dalej posterunki wojskowe z najeżonymi na lufach karabinów bagnetami, czuwają wśród rozległego ogrodu, otaczającego pałac wersalski. Samochody ministrów i generałów pozostały w znacznej odległości, aby swym turkotem nie zakłócać skupienia i powagi dyskusyi.

W obszernej, białej sali, oświetlonej wielkim żyrandolem, w którego kryształach zwisających łamią się błyski światła i sypią skry, zasiedli naokół stojącego w pośrodku sali stołu uczestnicy narad, dekretujący losy: naczelnicy rządów koalicyjnych, ministrowie spraw zagranicznych i generałowie. W kątach sali przy małych stolikach zasiedli sekretarze i adjutanci; przed każdym białe arkusze papieru. Reprezentowane są wszystkie barwy mundurów: szare, lazurowe, khaki i czarne fraki polityków.

Dyskusya toczy się spokojnie, zwolna, poważnie. Mówcy nie podnoszą się z miejsc, wypowiadając swe „caeterum censeo“ w długich, poważnych okresach. Oblicza podczas przemów poszczególnych, nacechowane spokojem, jakby kute w bronzie lub marmurze. Naraz ożywia je wytężona uwaga: mówi generalissimus Foch...

W zamku, w którym po Sedanie narodziło się cesarstwo niemieckie, zwycięzcy dekretują jego śmierć...

Ostatni występ militarny ś. p. Austro-Węgier.

(ch) Ostatnim występem militarnym nieistniejącej już armii austro-węgierskiej były rokowania i podpisanie układu o zawieszenie broni z naczelną komendą włoską, działającą w imieniu całej koalicyi. O tym ostatnim, w chwili konania dokonanym akcie austryackim rzymska „L'Epoca“ podaje następujące informacye:

Po nieudałej misyi pewnego kapitana austryackiego w dniu 29 października, który nie miał wystarczających pełnomocnictw, w dniu 30 komenda austryacka wydelegowała komisyę parlamentarną, złożoną z dziewięciu oficerów i oszaku. Przed liniami włoskiemi komisya ogłosiła swą obecność graniem trąbki, przyczem wywieszono białą chorągiew. Ze strony włoskiej wstrzymano ogień, komisyę przepuszczono przez linię frontową i w zamkniętym samochodzie, bez zwyczajowego zawiązywania oczu, pod eskortą generała brygady odstawiono do siedziby włoskiej kwatery głównej.

Nazajutrz, nieco po godz. 9 rano, parlamentaryusze austryaccy zgromadzili się w głównej sali willi, w której mieściła się kwatera sztabu włoskiego. O godz. wpół do 10 do sali wszedł włoski generał Badoglio, którego parlamentarze powitali powstaniem z miejsc i ukłonem wojskowym. Szef komisyi, gen. Weber, przedstawił swych towarzyszy. Rozmowa trwała krótko. Gdy parlamentarze opuszczali willę, włoska warta karabinierów oddała im honory wojskowe.

Dłuższą konferencyę z parlamentarzami odbył gen. Badoglio wieczorem.

Układ rozejmowy podpisano w d. 3 bm. o g. wpół do 11 w nocy po dłuższej konferencyi poczem po wzajemnych uściśnieniach dłoni pomiędzy parlamentaryuszami austryackimi a reprezentantami komendy włoskiej, delegacya odjechała do swoich.

STANISŁAW BĄKOWSKI.

Apostoł pokoju.

Nie zdobi głowy jego purpurowy kapelusz kardynalski, ani infuła biskupia, ani bodaj biret prostego kapłana.

Mimo to wywiera na bieg spraw chrześcijaństwa wpływ stokroć większy, niż którykolwiek z książąt Kościoła, niż nawet sam papież Benedykt.

Z rąk wojny, tego najzagorzalszego wroga ludzkości, otrzymał dyktaturę świata, naturalną drogą, jako władca ostatniego i zarazem najwpływowszego państwa, stojącego pod znakiem walki.

Aliant potężny, mający sposobność miliony bojowników rzucać na szale, mógłby był, gdyby chciał dokonać na wrogach dzieła zniszczenia, jakiego świat nie widział dotąd.

Atoli wielkiej duszy jego obcem było zawsze uczucie zemsty. Obraza własnego narodu mniej leżała mu na sercu, niż cierpienia i katusze małych, a uciśnionych narodów, deptanych stopą wroga. Iście chrześcijańskie, z głębokiej miłości bliźniego płynące współczucie dla tych upośledzonych i wzgardzonych i pragnienie dopomożenia im do wyzwolenia się i podźwignięcia kazały mu wziąć w jedną dłoń berło karzącej sprawiedliwości, a w drugą — różdżkę oliwną...

Pierwszem narzędziem posługuje się tylko wtedy, jeśli drugie zawodzi i gdy to koniecznem jest dla naprawienia krzywd tych maluczkich. Zresztą jest w każdym calu — apostołem pokoju.

Jakiś święty dech katowanych piersi, dławionych gardzieli, dech rozpacznego błagania o pomoc, wstający ze wszystkich krańców Europy, dotarł do jego tkliwych skroni i kładąc pocałunek na nich, dał im to niezatarte apostolstwa namaszczenie...

I nie sprzeciwił się pomazaniec swej wielkiej roli. Oględnie kieruje rydwanem wojny. Karci wroga za bezprawia, których się dopuścił, lecz nie odrzuca szczerze podanej dłoni jego.

Z otuchą więc zwracają się ku niemu wszyscy uciemiężeni: jak w tęczę patrzą w jego oblicze, a słów jego słuchają niby dźwięków dziejowego dzwonu, który im wybija godzinę — wolności!...

On nie patrzy pochwał ni podzięki. Nagrodą mu jest wewnętrzne przeświadczenie, że czyni dobrze, prostując ścieżki, któremi chadzać będzie sprawiedliwość boża na ziemi.

Od wrogów żąda jeno skruchy i poprawy, w zamian za co gotów jest powitać ich, jak braci.

Lecz jeśli chcąc omamić czujność jego, w jednej dłoni biała wynoszą chorągiew, a w drugiej podstępnie nóż ukrywają, wówczas i on, apostoł pokoju, przejrzawszy ich obłudę, nie zawaha się krzyknąć: — ANATHEMA! —

Kraków, w listopadzie.

Nastroje listopadowe.

Zła, despotyczna, nieznośna i nudna słota. — W beznadziejnie szary, listopadowy dzień wlecze się poprzez kałuże brudnego błota, w takt smętnie bulgocących rynien, drgocząc w jakimś wyszarzałym, przedwojennym kostiumie. Z pod ujętej sukni wyłażą wykoszlawione, podbite ochraniaczami trzewiki, widać jakieś strasznie grube pończochy.

Wlecze się zła i samotna. Dwaj nieodstępni, wierni zda się do grobowej deski, przyjaciele opuścili ją: kalosz i parasol. Widzi ich jeszcze, jednego kornie leżącego u jej zabłoconych stóp, drugiego na kształt drapieżnego ptaka, rozpiętego nad swą głową.

„Dla ciebie idę w błoto“ — mamrotał rosyjski kalosz.

„Nadstawiam swą pierś wichrowi i burzom. Pójdź w me druciane ramiona“ — paplał zalotnie jedwabny parasol.

Dzisiaj jest sama. Sama i zła. Strugi zimnego deszczu cieknął za kołnierz, mimo wytartego lisa otulającego szyję, lepkie błoto wciska się między rozklepane buciki.

„Czekajcie, przeniewiercy, zdrajcy, wrócicie jeszcze, oj wrócicie — szepcze przez zaciśnięte zęby. Nie takim pobratom, jak wy, dał pan Wilson rady! (r)

WYDAWCA: J. KONARSKI. — REDAKTOR ODPOW.: JAN STANKIEWICZ. — DRUKARNIA I STEREOTYPIA EUGENIUSZA I DR KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH, KRAKÓW, KARMELICKA 16.